GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

CZWARTEK

28. MARCA 1918.

NR. 71. — R. XXVI.

CENA N-ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	„ 17.60	„ 15.20	„ 17.60	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 23.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Anglicy o Amiens.

Wiedeń. „Morningpost“ donosi z frontu zachodniego: Anglicy nie mogą pozwolić Niemcom na zajęcie Amiens, jeśli nie chcą dopuścić ich do drogi nad morze. Należy oczekiwać, że koło Amiens stoczona zostanie najcięższa walka. Wedle okreśń kół wojskowych Amiens jest punktem stanowiącym jakby zawias dla przyszłego frontu.

Wojskowy krytyk „Secolo“ pisze, że punkt krytyczny bitwy leży na polach Amiens. „Echo de Paris“ donosi: Linia oporu angielsko-francuskiego leży na przestrzeni Amiens—Montdidier—Compiegne.

EWAKUACYA AMIENS I COMPIEGNE.

Wiedeń. „Corriere della Sera“ donosi z Paryża: Ludność cywilną usuwa się z Amiens i Compiegne, aby miejscowości te zostawić do wyłącznego rozporządzenia czynnikom wojskowym.

11 milionów walczących.

Berlin. „Morning Post“ donosi, że na froncie zachodnim stoi naprzeciw siebie 11 milionów żołnierzy. Liczba dział przenosi dzisiaj 6-ciokrotnie nagromadzenie artyleryi z czasu bitwy nad Sommą.

Przeniesienie kwatery francuskiej.

Berlin. Dochodzą tu wiadomości, że główna kwatera francuska w Compiegne, która stała już pod ogniem niemieckich dział, została przeniesiona. Miejsce obecnego pobytu głównej kwatery nie jest znane.

Ściąganie rezerw koalicyi.

Berlin. Z frontu zachodniego donoszą pisma, że Anglicy ściągnęli obecnie z Flandryi wszystkie rezerwy. Wstrzymano także kontyngenty wojsk, przeznaczone na front włoski, a prócz tego wszystkie wojska pomocnicze angielskie i francuskie, znajdujące się na froncie włoskim, mają być wedle rozkazu Rady koalicyi przewiezione do Francyi. Z Anglii szybko śpieszy do Francyi 400.000 świeżego żołnierza.

„Frankfurter Ztg.“ dowiaduje się, iż pod wrażeniem wypadków we Francyi w senacie amerykańskim pojawił się wniosek zmierzający do zaprowadzenia powszechnej służby wojskowej od 18 do 21 lat życia, tudzież powołania obecnie pod broń mężczyzn do lat 45.

NAD SOMMĄ.

Berlin. Korespondent wojenny londyńskiego „Timesa“ donosi z głównej kwatery angielskiej: Zanim Anglicy cofnęli się za Sommę, wywieźli w bezpieczne miejsca cały swój materyał wojenny. Za rzekę podnięto wszystkie baterye, z wyjątkiem tych, które utracono w pierwszym dniu. Zniszczono również wszystkie mosty, mimo to jednak powiodło się Niemcom przeprawić się na drugi brzeg Sommy.

Droga na Paryż zamknięta.

Berlin. Osobny sprawozdawca B. Reutera, przebywający w kwaterze jednej z armii francuskiej donosi pod datą 25 b. m. Pochód niemiecki zdaje się głównie posuwać w dwóch kierunkach: na zachód poprzez pobojowisko walk nad Sommą, tudzież ku połudn. zachodowi, na południe od Noyon. Poza Noyon znajduje się Compiegne i droga do Paryża. Droga ta jednak zamknięta jest przez potężną armię francuską, pozostającą pod dowództwem pewnego generała, który złożył już dowody niezwykłej dzielności (Petain?). Można przyjąć, że brawura przeciwnika prącego w tym kierunku już osłabła.

Zurych. Według doniesień „Corriere della Sera“ we wtajemniczonych kołach angielskich panuje przekonanie, iż Niemcy dążą do tego, by armię angielską oddzielić od francuskiej i tę ostatnią zepchnąć ku ujściu doliny Oisy, skąd mogliby wymusić zwinięcie lewego skrzydła francuskiego i dostać się pod Paryż. Wykonanie tego potężnego planu przeprowadzane jest olbrzymiemi posiłkami, jakie nadeszły z frontu rosyjskiego.

Foche czy Petain?

Berno. B. kor. Dn. 27 bm. Paryska „Victoire“ dowiaduje się, że między Clemenceau a Lloydem Georgem nastąpiła umowa, aby kierownictwo operacyi na zachodzie oddać w ręce jednego komendanta. Herve wyraża przypuszczenie, że będzie nim generał Foche znany jako mąż zaufania u Clemenceau.

Wiedeń. Wedle wiadomości paryskich, wskazuje się na gen. Petaina jako na tego wodza, który wedle Lloyda George'a i Clemenceau miałby objąć naczelne dowództwo nad wszystkiemi siłami zbrojnemi francuskiemi i angielskiemi we Francyi.

Niemcy o odwrocie angielskim.

Berlin. B. kor. Wolff. Wyższy oficer sztabowy donosi z pola wielkiej bitwy: Przepowiednie, że wystarczy tylko zdobyć pierwszy system angielskich rowów, aby sprowadzić zamięszanie w całem angielskiem dowództwie, sprawdziły się nietylko w w pierwszych trzech dniach walk, lecz podczas przebiegu wszystkich ostatnich operacyi. Niebezpieczeństwo, jakie zagroziło pod Bapaume armii angielskiej od strony północnej spowodowało dowództwo angielskie do bezradnego i pozbawionego systemu rzucania do walki wszystkich rozporządzalnych i nadchodzących dywizyi, bez względu na potrzeby innych frontów — aby tylko zatrzymać Niemców. Jeżeli przez to zdołali Anglicy tu i tam opóźnić nieco atak niemiecki, to tem szybciej łamał się skutkiem tego na innem miejscu ich opor i to z szybkością przyspieszoną. Nawet na najsilniejszych odcinkach rzecznych jak np. nad Somme nie powiodło się Anglikom stawić trwałego oporu. Raz po raz łamano ich linie i coraz bardziej pozbawionem systemu stawało się ich kierownictwo, coraz szybszym ich odwrót, a zdobycz Niemców wzmagała się. Pola zasłane zwłokami, jakich dotąd nie widziano, znaczyły miejsca, w których Anglicy stawili opór lub też na których wojska angielskie otoczone ze wszystkich stron uległy zniszczeniu. Liczba zdobytych dział przewyższa ilość zdobytych kiedykolwiek w bitwie w otwartem polu. Dumna armia angielska, która zamierzała w lecie 1917 wmaszerować do Brukseli znajduje się dziś po większej części w odwrocie.

ROZKAZ DZIENNY HAIGHA.

Londyn. B. kor. Biuro Reutera donosi d. 27 bm.: Haigh wydał d. 23 bm. następujący rozkaz: Do wszystkich żołnierzy armii angielskiej we Flandryi i we Francyi. Jesteśmy ponownie w przesileniu wojny. Nieprzyjaciel ściągnął na ten front wszystkie rozporządzalne dywizye. Jego celem jest zniszczenie armii angielskiej. W ostatnich dwóch dniach zadaliśmy nieprzyjacielowi już ciężkie straty. Francuzi wysyłają dla poparcia możliwie szybko swe wojska. Wiem, iż wszyscy w armii dobrze rozumieją, jak wiele zależy od wysiłku i stanowczości każdego z nas i że wszyscy uczynią co tylko możliwe, aby nieprzyjacielowi przeszkodzić w osiągnięciu jego zamiaru.

NARADY KOALICYI.

Wiedeń. Korespondent „Stampa“ donosi z Rzymu: Odbywają się obecnie tajne narady przedstawicieli państw koalicyi, jakie ma się poczynić zarządzenia na wypadek przełamania przez Niemców bohaterskiej obrony angielsko-francuskiej.

Sprawa teatru we Lwowie.

Lwów. (Telefonem). Komisya teatralna odbyła posiedzenie w sprawie teatru miejskiego. Jak się dowiaduje wasz korespondent, dyrekcyę teatru ma objąć artysta sceny lwowskiej, p. Roman Żelazowski, a na stanowisko sekretarza będzie powołany p. Henryk Cepnik, dotychczasowy sekretarz teatru. Pozostaje jeszcze otwartą kwestya powołania kierownika literackiego sceny.

Pochód na Calais?

W miarę postępowania ofenzywy niemieckiej na zachodzie coraz jaśniejszym się staje cel tej ofenzywy. Niemcy tym razem nie mają zamiaru zdobywać Paryża, ale chcą bezpośrednio zagrozić Anglii odebraniem jej ostatecznie portów Kanału i zupełnem rozbiciem armii angielskiej walczącej we Francyi.

Wedle dotychczasowych wiadomości południowe skrzydło armii atakującej nie przekroczyło jeszcze Oisy, a jedynie posuwa się wzdłuż niej ku zachodowi, jakby dla stworzenia nowego frontu, odgraniczającego armię francuską od angielskiej. Natomiast bardzo silnie forsowany jest atak w kierunku Amiens i ku północnemu zachodowi. Wzięcie Albert i przekroczenie Aisny otworzyło Niemcom właściwie drogę do Amiens. Obecnie Niemcy przeszli już prawie na całym froncie atakowym poza linię obronną z r. 1916.

Stwierdzić trzeba, że rozmach pierwszych trzech dni, z jakim Niemcy atakowali cokolwiek już osłabł. Tłomaczyć to można z jednej strony wyczerpaniem wojsk atakowych, które częściowo są już obecnie wymieniane na nowe siły, z drugiej zaś strony wzmagającym się odporem wojsk koalicyi, która zaczyna już w bój wprowadzać swoje rezerwy. Jak donosi komunikat francuski i angielski rezerwy te odegrały już poważną rolę przy posuwaniu się południowego skrzydła wojsk niemieckich i opóźniły ich pochód przez Roye i Noyon. Także nie udało się Niemcom mimo czynionych wysiłków wyrównać wgłębienia frontu w centrum linii atakowej. Operują tu angielskie i francuskie posiłki, które nadeszły od strony Amiens.

W razie, gdyby Niemcom udało się dotrzeć do Amiens, dla armii północnej koalicyi, stojącej od Arras aż po morze, położenie mogłoby się stać bardzo krytyczne. Od Amiens do Abbeville, najbliższego portu morskiego jest w linii powietrznej tylko 40 klm. Linii kolejowych jest tylko dwie, jedna przez Longrel ku Doullens, druga zaś z Dieppe do Abbeville. Obie na mapach znaczone jako jednotorowe. Wobec tego dojście tu do morza nie przedstawiałoby dla Niemców nieprzezwyciężonych trudności. Armia angielska i belgijska zostałaby skazana na pomoc jedynie z Anglii oraz odcięta zupełnie od komunikowania się z frontem francuskim. W takich warunkach położenie jej stałoby się bardzo trudne.

Dla Niemców utworzenie linii frontu między La Fere a Abbeville znaczyłoby znaczne jego skrócenie o ile chodzi o front przeciw Francyi. Pozostałby departament Calais, tworzący rodzaj twierdzy zamkniętej z jednej strony morzem, zaś z drugiej linią niemiecką, która z natury rzeczy zaczęłaby się powoli zacieśniać, spychając Anglików ku morzu. Że Niemcy dążą do takiego ukształtowania frontu, wskazuje to, że nie usiłują rozszerzać swego terenu ataku ku północy, ale jedynie prą w kierunku Amiens. Nadto wprowadzają do walki coraz nowe siły, jakby licząc się z tem, iż narazie następuje dla nich przedłużenie frontu, przez konieczność zwrócenia go w dwie strony.

Swym atakiem na Calais Niemcy odważyli się na wielkie i trudne przedsięwzięcie. Położenie obecne przypomina żywo chwilę z r. 1914 przed bitwą nad Marną. Ta jest jedynie różnica, że nie wiadomo, czy znajdzie się drugi Joffre, który potrafi los obecnie toczącej się walki przechylić na swoją stronę.

Z Warszawy.

Korespondent „Dziennika Narodowego“ donosi o konferencyach przyszłego premiera dra Steczkowskiego z władzami okupacyjnemi i pisze:

Jak słychać, zgadzają się władze okupacyjne na stopniowe przekazywanie władzom polskim administracyi i gospodarki krajowej. Natomiast odmawiają zniesienia dotychczasowego zarządu w t. zw. „Etappen-Gebiet“ na wschodniej połaci Królestwa i rozciągnięcia na te okręgi zarządu cywilnego.

Sprawa jest poważną, a przedewszystkiem zasadniczą. Przypuszczają w Warszawie, że wysunęły ją te żywioły niemieckie, którym osiągnięcie porozumienia polsko-niemieckiego, na co się obecnie zanosi, przekreśli ich plany (luka cenzuralna). Tak, jak sprawy przedstawiają się obecnie, trudno jest przewidzieć, kiedy i w jaki sposób skompletowany będzie nowy gabinet.

* * *

Ten sam korespondent donosi:

Rząd polski wypuści niezadługo pożyczkę w wysokości 10 milionów marek; pożyczka ta pokryć ma koszta związane z reemigracyą ludności polskiej z Rosyi i ułatwieniem jej powrotu do warunków normalnych.

Myśl wypuszczenia pożyczki na cel powyższy, pożyczki 10 milionowej, podjęły sfery polskie w Rosyi, zwracając się do Rady Regencyjnej o poparcie i zagwarantowanie pożyczki, co rząd nasz chętnie wkrótce wypełni.

* * *

Dzienniki warszawskie przynoszą następujące informacye:

W kołach rządowych zapewniają, że ogłoszenia pełnego składu gabinetu ministrów należy się spodziewać w końcu bieżącego tygodnia. P. Steczkowski w dalszym ciągu konferuje z kandydatami na ministrów. Na stanowisko ministra handlu i przemysłu wymieniany jest p. Stefan Dmowski, członek Związku niezależności gospodarczej.

Na czele ministerstwa skarbu stanie przyszły prezes ministrów, p. Stęczkowski. Podsekretarzem stanu w dalszym ciągu pozostanie p. Antoni Wieniawski. Mianowania podsekretarzy stanu w innych ministerstwach nie przewiduje się. Pierwsze miejsce po ministrach zajmować będą pierwsi szefowie sekcyi.

Projektowane jest skasowanie ministerstwa aprowizacyi. Sprawy

ZE SZTUKI.

MEBLE A WOJNA.

W Krakowskim Pałacu Sztuki otwarto właśnie wystawę, na którą nie tylko miłośnicy sztuki powinni zwrócić baczną uwagę. Jest to wystawa mebli. Zaaranżowano ją nader artystycznie. Wnętrze gmachu, podzielone ściankami na mniejsze i większe pokoje, zajęły urządzenia jadalni, sypialni i gabinetu męskiego, w liczbie ogólnej dziewięciu, projektowane przez p. Józefa Czajkowskiego, zestawione w harmonijną całość z kilimami, wyrobami majolikowemi i naczyniami z miedzi. Na stołach kwiaty, tace, popielniczki, flakony, w kredensach naczynia, na ścianach obrazy. Nic z martwoty „wystawowej“ a już zupełnie nic z upiornego a przynajmniej niesamowitego wrażenia, jakie pozostawiają składy mebli, gdzie tłoczy się szafa obok fortepianu i stołek obok luster. Mamy przed sobą pokoje jak gdyby zamieszkane, a tylko wytworny smak w rozmieszczeniu przedmiotów przypomina rękę artysty, która ustawiała każde krzesło i przesuwała wazonik z kwiatami, aby znalazł się właśnie na tem, nie na innem miejscu.

Wystawę tę zawdzięczamy nietylko talentom artystów, ale energii instytucyi: miejskiego Muzeum Techniczno-przemysłowego, które już przed laty trzema rozpoczęło pracę nad wykonywaniem projektów urządzeń wewnętrznych—pracę, popartą następnie przez Centralę odbudowy Galicyi. Wojna, która niszczyła nasze domy, nie oszczędzała sprzętów. To, co ocalało z pod granatów i z płomieni, padało ofiarą rabunku, albo jeszcze częściej kwaterunku... Rowy strzeleckie bywały jak gdyby składem mebli z sąsiednich miasteczek i dworów. Na kredensach otwierano bagnetami konserwy, w fortepianach magazynowano naboje, przykrywano się portyerami i na opał do improwizowanych mieszkań podziemnych łamano stołki. Luki te, wyrwane przez konieczność a jeszcze częściej przez bezmyślną żądzę niszczenia, trzeba będzie zapełnić. Odbudują się domy, ludzie będą znów „mieszkać“, słusznie więc w Muzeum Techniczno-przemysłowem zaczęto myśleć o tem, aby na tej potrzebie kraju nie skorzystał tylko tandeciarz wiedeński lub miejscowy — aby meblowana na nowo Galicya nie zastawiła się ohydami „secesyi“ fabrykowanej masowo na użytek Baerenlandu, albo szkaradą stylów niby historycznych, z szlachetnym „altdeutschem“ na czele.

Praca, podjęta w ten sposób, ma swoje antecendencye, bo Kraków jest do niej szczególnie powołany. Kto interesował się rozwojem polskiego przemysłu artystycznego, ten wie, ile inicyatywy na całą Polskę wyszło stąd właśnie w zakresie piękna na użytek codzienny. Od zdobnictwa drukarskiego do urządzeń wnętrz — nad wszystkiem zastanawiano się nasamprzód w Krakowie i nasamprzód tutaj prowadzono doświadczenia. Założenie Towarzystwa „Polska Sztuka Stosowana“, które byt swój zawdzięczało osobistej inicyatywie i energii Jerzego Warchałowskiego, stało się jak gdyby punktem zwrotnym na drodze, po której do polskiego domu zapragnął dotrzeć polski przemysł artystyczny.

Że ruch ten musi zdobyć sobie w naszej kulturze miejsce należne, było taksamo pewnem, jak to, że zrazu napotka na niezrozumienie albo i celowy opór interesowanych rutynistów rękodzieła i handlu. Po niejakim czasie coraz mniej zaczęto wydrzeźniać się ze „sztuki kogutkowej“, a coraz poważniej liczyć się z artystą, jako uprawnionym reżyserem zamieszkałego wnętrza, aż nowy prąd dostał się w sferę snobistycznego uwielbienia, które tak często ma w Krakowie naprawiać bezmyślną negacyę, z jaką spotyka się pierwsze pionierstwo rzeczy nowych. Z tą chwilą losy polskiego przemysłu artystycznego w Krakowie były rozstrzygnięte o tyle, że z „dziwactwa“ za jakie go zrazu uważano, stał się „chlubą Krakowa“ i „tytułem do chwały“. A teraz wierzmy, że znalazł się już w okresie trzecim, dla siebie najzdrowszym i najwłaściwszym, tj. przestał być dziwowiskiem, a stał się zjawiskiem i to naturalnem, zwłaszcza w mieście, które w pewnej części sztuką żyje — i w społeczeństwie, które przez usilną propagandę naprawdę ze sztuką się oswaja.

Teraz, gdy Galicya zacznie się meblować, wystawa obecna przychodzi w sam czas. W dziewięciu pokojach, jakie wystawił p. Józef Czajkowski, znajdą się wzory dla każdego upodobania, a nawet dla każdej kieszeni, zwłaszcza gdy niektóre zaczną spełniać swe przeznaczenie, tj. służyć za modele do wyrobu fabrycznego. Przez ścianę od nas, w Niemczech, istnieje kilka „Werkstaetten“, które wyrabiają sposobem fabrycznym urządzenia, spożytkowując inwencyę i smak artystów. Są to meble estetyczne, a stosunkowo tanie, bo przedsiębiorstwa takie pragną rugować tandetę nietylko jakością ale i ceną swego wyrobu. U nas trudniejby może, na razie, przedsięwziąć taką produkcyę na wielki zbyt; nietylko nie słychać o prywatnej przedsiębiorczości w tym zakresie, lecz kto wie, czy smak ogółu tak się już podniósł, aby zapewnić konsumcyę masową. Ale inicyatywa Muzeum techniczno-przemysłowego może zachęcić kapitały krajowe do interesowania się tym sposobem zdobywania procentów. Na razie szło o to, aby — jak czytamy w katalogu— „dać zarówno rzemieślnikom jak i publiczności sposobność do ogólnego poglądu na pewne zasadnicze wymagania, jakie stawiamy naszemu meblarstwu i równocześnie dać pewną podstawę do oceny produkcyi meblowej w kraju“.

Próba pod tym względem powiodła się zupełnie. Urządzenia wnętrz, jakie przedstawił p. Józef Czajkowski, przebiegają w istocie całą skalę, od najprostszych (pokój sypialny nr. IV, pokój bawialny VII), które przedstawiają jak gdyby uszlachetniony typ produkcyi fabrycznej, do wytwornych, które zadowolnią gust smakosza, jak gabinet męski nr. IX z doskonałem, „osiadłem“ biurkiem, z pięknym stołem i biblioteką o szlachetnych liniach, lub jak wystawny pokój jadalny z ciemnego dębu nr. I., gdzie wspaniały, zbytkowny kredens, stół i krzesła o dyskretnie stonowanem obiciu tworzą całość poważną, solidną a pełną smaku. Pokój jadalny z jasnego dębu (nr. III) przedstawia typ lżejszy, nie tak uroczysty ani bogaty, lecz sympatyczny w kształcie i barwie. Obok kredensu i kredensiku podręcznego zwraca uwagę szczególnie stół okrągły i kanapa. Z trzech sypialni najskromniej przedstawia się nr. IV, najbardziej nadający się do reprodukcyi fabrycznej; najoryginalniej i najwdzięczniej wygląda nr. V, sypialnia dla młodej panienki, gdzie uderza zwłaszcza wysoce artystyczne wyzyskanie słojów drzewa jesionowego, które przez stosowny układ dają piękne wzory. Bieliźniarki we wszystkich sypialniach gustowne i, jak się zdaje z wyglądu, praktyczne, równie jak szafy. Z dwóch bawialni wyróżnia się nr. VII. w drzewie orzechowem.

Wytworny gust artysty wszędzie idzie w parze z owładnięciem konstrukcyi. P. Józef Czajkowski ma już w zdobnictwie polskiem swoją kartę, którą zdobył nietylko wysokim typem talentu, ale pracowitością i mocowaniem się z niełatwymi u nas w tym zakresie warunkami twórczości. Trudnoby czasem dać wiarę, ile przeszkód trzeba nieraz zwyciężyć i jaką sumę energii wydać na przeprowadzenie swych zamiarów tam, gdzie wchodzi w grę kwestya dobrania materyału, obróbki, współpracy między artystą a rzemieślnikiem, zwłaszcza gdy artysta ma w sobie to poczucie niezbędnej pedanteryi, która decyduje ostatecznie o piękności i użyteczności projektowanego sprzętu. Ta uczciwość artystyczna w najmniejszym drobiazgu technicznym stanowi jedną z cech każdej pracy, jaką w tym zakresie przedsiębierze p. Czajkowski. Dla przemysłu artystycznego w zawiązku, jakim jest polski, nerw to konieczny i współczynnik wprost nieoceniony, zwłaszcza gdy idzie w parze z pomysłowością i smakiem tak subtelnym, o jakim świadczą zarówno wystawione meble, jak projekty i szkice, rozwie-

aprowizacyjne mają być włączone do ministerstwa rolnictwa i dóbr koronnych.

W ministerstwie spraw wewnętrznych ma być wyłączona dyrekcya zdrowia publicznego i przyłączona do ministerstwa pracy i opieki społecznej, na którego czele stanąłby dr. W. Chodzko.

Międzypartyjne Koło polskie restytuowało, utworzony w początkach lutego, a po traktacie brzeskim zawieszony centralny komitet wyborczy do Rady stanu. Komitet ten stanowią pp.: Stefan Będzyński z siedleckiego, Józef Choromański z płockiego, Stanisław Godlewski z kutnowskiego, Michał Sosinowski z łomżyńskiego, Juliusz Zdanowski z kieleckiego, Stanisław Garbiński z piotrkowskiego i August Popławski z lubelskiego; nadto do komitetu wchodzi po jednym przedstawicielu od każdego ze stronnictw, należących do Koła międzypartyjnego. Prezesem komitetu jest p. Stanisław Godlewski. Komitet odbywa już posiedzenia, na których omawiana jest akcya wyborcza do Rady stanu.

Przybył do Warszawy książę Janusz Radziwiłł, przyszły domniemany kierownik departamentu stanu.

Głód na Ukrainie.

Z Kijowa donoszą do „Kuryera Lwowskiego“: Wiceminister aprowizacyi Koliuch w rozmowie z przedstawicielami prasy, udzielił następujących informacyj o sprawach aprowizacyjnych:

Przesilenie żywnościowe w Kijowie z każdym dniem zaostrza się; by zapobiedz dalszemu pogorszeniu się sprawy aprowizacyi, wyższa władza postanowiła wreszcie użyć stanowczych środków: na ostatniem posiedzeniu rady ministrów ludowych uchwalono utworzyć komisyę rekwizycyjną, na której czele staną ludzie z szerokiemi pełnomocnictwami. Zadaniem tej komisyi będzie wydobycie zboża od zamożniejszej ludności i w ten sposób członkowie wspomnianej komisyi będą „dyktatorami“ aprowizacyjnymi. Do swego rozporządzenia będą oni mieli zbrojną siłę wojskową, przy której pomocy dyktatorzy będą odbierać zboże w pierwszym rzędzie od tych, którzy zrabowali majątki obywatelskie, a potem od bardziej zamożnych włościan, przytem jednak wszystkim zostanie pozostawiona ilość zboża potrzebna do wyżywienia i zasiewów wiosennych.

Z innych zarządzeń należy wymienić wprowadzenie kartek żywnościowych we wszystkich miejscowościach na Ukrainie.

Co się tyczy najbliższych dni, to kwestya przedstawia się gorzej, gdyż w Kijowie nie ma zboża, a trzeba je zastąpić kartoflami, grochem i kaszą hreczaną.

Tajemnica dalekonośnego działa.

Znany wiedeński krytyk wojenny kryjący się pod pseudonimem Fabius, wyjaśnia tajemnicę dalekonośnego działa niemieckiego z nieporuszanego dotychczas punktu widzenia.

Hypoteza Fabiusa opiera się na prawie fizycznem, iż gęstość atmosfery powietrznej w miarę oddalania się od ziemi gwałtownie zmniejsza się. Powłoka powietrza ziemi obliczana jest na 60 do 80 km. Z dalszych obliczeń wynika, iż ciśnienie powietrza wynosi tuż przy ziemi 760 mm. w odległości 10 km. od ziemi 217 mm., 20 km. — 51 mm., w odległości zaś 30 km. spada nawet do 9 mm. W warstwie więc powietrznej, oddalonej od ziemi 20—30 km., opór powietrzny jest tak słabym, iż pod względem praktycznym zupełnie nie wchodzi w rachubę.

Jeśli więc pocisk wystrzelony pod nachyleniem około 45° posiada tak znaczną chyżość początkową, iż zdoła dojść wysokości ponad 10 km. z dostatecznym jeszcze zapasem siły żywotnej, w takim razie będzie tam miał do przezwyciężenia opór pięć do sześciu razy mniejszy. Opór ten z każdym metrem dalszego wznoszenia się maleje i wreszcie w warstwie 20—30 km. prawie zupełnie znika. W warstwie tej biegnie pocisk dalej prawie bez żadnego już oporu powietrznego, osiągając w ten sposób daleki promień, by później, pod wpływem działania przyciągania ziemi, łukiem opuścić się na ziemię. Każdy strzelec wie dobrze, iż w gorących dniach, a więc przy zmniejszonej gęstości powietrza kula niesie dużo dalej, niż w dniu chłodnym, wilgotnym. Przy działach obowiązuje ta sama zasada.

Oczywiście konstrukcya działa, strzelającego na tak znaczną odległość musi być do wyżej wspomnianych praw fizycznych w całej pełni zastosowana. W pierwszym rzędzie pocisk musi przebić się przez najgęstszą warstwę powietrzną, drogą pod względem balistycznym jak najkrótszą. Kąt nachylenia musi więc być możliwie wielki, czyli pocisk musi być wyrzucony z rury krótkiej, tj. moździerza. Dalej wchodzi w grę siła potrzebna do wyrzucenia pocisku. Musi ona być tak wielką, iżby pociskowi zdołała użyczyć chyżości początkowej znacznie większej, niż wynosi szybkość normalna, co pod względem technicznym nie jest niemożliwem. Oczywiście ze wzmocnieniem siły gazów, musi iść w parze również wzmocnienie ścian, rzecz technicznie również wykonalna.

Również angielscy fachowcy artyleryjscy skłaniają się do powyższego poglądu. I tak sprawozdawca pisma „Evening News“ przypuszcza, iż szybkość początkowa pocisku niemieckiego wynosi 4000 stóp na sekundę, przy wadze 380 funtów ang. i nachyleniu 65°, przez co pocisk szybko osiąga rzadkie warstwy powietrzne, tak, iż dalej biegnie niemal bez przeszkody. Nacisk gazów na rurę działa musi być tak silny, iż po 100 strzałach działo staje się bezużytecznem.

Z fachowców berlińskich zajmuje się konstrukcyą spornego działa gen. Rohne. Wywodzi on w „V[illegible]g.“, iż o ile ciężar dalekonośnego pocisku wynosi 250 kg., w takim razie przy oddawaniu strzału wykonuje proch 30.000 ton metrów pracy, przy ciśnieniu gazu dochodzącym do 4000 atmosfer. Maksymalne, znane dotychczas ciśnienie na ściany działa wynosi 3.000 atmosfer. Do przebycia rury działowej zużywa pocisk 1/50 sekundy. Wykonanie takiej samej pracy w tymże samym czasie wymaga siły 20 milionów koni.

Według doniesień angielskich, skutek obecnych dalekonośnych pocisków niemieckich jest mniejszy, niż bomb aeroplanowych. W sobotę padło na Paryż ogółem 24, zaś w niedzielę 12 granatów.

Miejski teatr ludowy.

„Flirt“ — komedya Michała Bałuckiego.

Któż z nas nie zna flirtu! Któż nie hołdował mu, lub nie doświadczył go na własnej skórze. W roli widzów mogliśmy się mu przyjrzeć onegdaj, na naszej drugiej scenie miejskiej ze wszystkiemi niemal jego odcieniami i zawrotnemi drogami, by wyjść w końcu — jak na obyczajową komedyę przystało — z odpowiedniem pouczeniem, że flirtować nie należy...

Widząc dziś na scenie ćwierćwiekowy już „Flirt“ Bałuckiego, z jego doskonałą budową sceniczną, z bajecznie zaobserwowanymi typami, z wesołością, której nie potrafią zamącić nawet momenty dramatyczne, z zawsze uczciwymi instynktami, zrozumieć można w całej pełni, dlaczego dla rówieśników Bałuckiego premiera każdego jego utworu, była pewnego rodzaju świętem teatralnem.

Nic dziwnego więc, iż coś w rodzaju „święta“ odczuwało się również na wznowieniu „Flirtu“ w teatrze ludowym. Zmobilizowano do „flirtowania“ wszystkie niemal najlepsze siły tej sceny. A więc w roli Zofii Flonickiej, p. Bilińską, która rolę tą zaliczyć może do swych najlepszych kreacyi, dalej pp. Czechowską, Roman, Czajkowską i Żukowską, no i oczywiście zawsze pełną wdzięku p. Urbanowiczównę. Nie ustępowali im w grze pod każdym względem wzorowej pp. Czarnowski, Boehlke, Kucharski, Kijowski, Berski i Stępowski. Miłą niespodziankę zgotowały widzom dwie najmłodsze adeptki naszej sceny, Irenka Horowiczówna i Marylka Jordanówna, dzieciaki w wieku bodaj przedszkolnym, odgrywające swe rolki z takim zapałem i zrozumieniem, jakby rzeczywiście były córeczkami Thalii.

Oprawa sceniczna „Flirtu“ była staranna, choć zdałoby się wyrzucić „rzeźby“ z wystawy obrazów w II akcie. Nawet prawdziwemu „ekspresyoniście“ muszą się one wydawać zbyt oryginalnemi. Teatr był przepełniony. Resonans gry aktorów na widowni taki, że pozazdrościćby go mogli artyści z placu św. Ducha, gdzie ponoć oklaskiwanie gry aktorskiej nie licuje z „dostojnością“ szanującego się widza. **wk.**

KRONIKA.

Z miasta.

WIELKOCZWARTKOWE NABOŻEŃSTWA. W katedrze na Wawelu celebrował dziś uroczyste nabożeństwo Książę Biskup Adam Sapieha w asystencyi kanoników, duchowieństwa i alumnów sem. duch. Po nabożeństwie i poświęceniu Olejów świętych Książę Biskup dokonał ceremonii umywania nóg 12 starcom z Tow. Dobroczynności. Są to: A. Grabowski lat 76, Jan Matykiewicz lat 87, St. Handzlik lat 85, Aug. Bieroński lat 80, St. Buczek lat 78, Stanisław Lorenz lat 77, Szymon Słomiński lat 76, Kazimierz Piszczek lat 75, Al. Metrycz lat 75, St. Krzywdziński lat 71, Jan Kostek lat 69 i Piotr Laszczyk lat 65.

W kościele N. M. Panny odprawił podobne nabożeństwo Ks. Arcybiskup Albin Symon.

Dziś o godz. 4-tej w kościołach krakowskich odbywają się Ciemne Jutrznie.

POSIEDZENIE IZBY RĘKODZIELNICZEJ. Na odbytem dnia 26 b. m. posiedzeniu Wydziału Izby rękodzielniczej przyjęto zamknięcie rachunkowe funduszów Izby i budowy domu rękodzielniczego za r. 1917, tudzież ułożono preliminarz budżetu na r. 1918.

Załatwiono również kilka spraw personalnych i uchwalono wnioski celem zabezpieczenia rękodzielnikom pozbawionym prawa wyborczego do Rady miejskiej — udziału w reprezentacyi miasta.

POSIEDZENIE KOMISYI GOSPODNIO-SZYNKARSKIEJ. Wczoraj odbyło się w magistracie posiedzenie komisyi dla przemysłów gospodnio-szynkarskich, pod przewodnictwem prezydenta Federowicza. Komisya wydała opinie co do szeregu wniesionych podań o udzielenie i przeniesienie koncesyj gospodnio-szynkarskich.

CHLEB będzie wydawany ludności krakowskiej w piątek i sobotę b. tygodnia.

SPRZEDAŻ WĘDLIN NA ŚWIĘTA. Zapowiedziany i wysłany w dniu 21. b. m. na skutek starań Prezydyum miasta wagon wędlin (około 8.000 kg. polędwic i szynek) z Piotrkowa nadszedł spóźniony po trzechdniowym postoju na granicy, dopiero dziś na stacyę Kraków-Grzegórzki. Wobec tego zarząd jatki i masarni miejskiej przystąpił bezzwłocznie do zorganizowania sprzedaży, która się odbędzie w następujący sposób: Część wędlin sprzedaną zostanie w piątek i sobotę w trzech jatkach miejskich a mianowicie: a) przy placu Jabłonowskich, b) przy ul. Kopernika L. 1., c) w jatkach Podgórskich.

Sprzedaż odbywać się będzie w godzinach od 8-mej do 12-tej przed południem i od 2-giej do 6-tej po południu.

Aby obdzielić jak największą liczbę osób, zarządzono sprzedaż w porcyach nieprzekraczających 1 kg. na osobę.

Celem ułatwienia rychłej expedycyi upraszа się publiczność, aby miała pieniądze drobne w pogotowiu tak, aby nie potrzeba było wydawać reszty.

Pewną część transportu wędlin otrzymać mogą także ważniejsze konsumy do rozsprzedaży pomiędzy swych członków.

W tym celu zarządy konsumów zechcą dziś we czwartek między godziną 5-tą a 7-mą po południu zgłosić swoje zapotrzebowanie w Administracyi akcyzy (ul. Kopernika L. 1. w biurze parter drzwi Nr. 2.).

Konsumy obdzieli się w miarę zgłoszeń i materyału i wyda się im w piątek dnia 29. b. m. w Administracyi akcyzy pomiędzy godziną 8-mą a 9-tą przed południem asygnaty do poboru wędlin, które będą mogły zrealizować zaraz za złożeniem gotówki w Zarządzie jatki i masarni miejskiej (rzeźnia miejska w dzielnicy Grzegórzki) między godziną 9-tą rano a 12-tą w południe.

Szynka i polędwica kosztować będzie po 19 koron za 1 kg.

KAPUSTA KISZONA. Miejskie Biuro aprowizacyjne ul. Poselska l. 12. sprzedaje dla Związków spożywczych kapustę kiszoną po 2 kor. za 1 kg.

NIEPRAWDOPODOBNE. Z miasta piszą nam, że rzeźnicy żydowscy sprzedają na placach mięso po 30 K. za 1 kg., wyzyskując powszechny brak mięsa. Nie stwierdziliśmy sami tego, może jednak Magistrat zechce tę sprawę zbadać.

PLEWY NA POKARM DLA ŚWIŃ. Magistrat zakupił pewną ilość plew mieszanych. Posiadacze nierogacizny i bydła, reflektujący na kupno plew w cenie po 28 kor. za 100 kg. zechcą zgłosić się z potwierdzeniem Komisaryatu obwodowego do Miej. Biura aprowizacyjnego, Poselska l. 12. w dniach 3 i 4 kwietnia b. r. o godz. 5-tej po południu.

ZATRUCIU GAZEM uległa służąca St. Gocał (lat 29) w mieszkaniu przy ulicy św. Stanisława l. 2. Gocałówna zmarła.

KRADZIEŻE I ARESZTOWANIA. W nocy z 10 na 11 b. m. włamano się do sklepu fryzyerskiego S. Goldmanna, przy ulicy Basztowej L. 18. i skradziono przyrządy fryzyerskie i mydła wartości 800 koron. Sprawców włamania policya aresztowała. Byli to małoletni chłopcy: 14-letni Józef Cebula, 14-letni Stanisław Rospond i 13-letni Zbigniew Bitner. Część skradzionych przedmiotów sprzedali już na tandecie. Z mieszkania por. Wł. Budzyńskiego przy ulicy Zielonej l. 11. skradziono garderobę oraz biżuteryę znacznej wartości. Jako sprawców aresztowano 17-letniego Józefa Jasiewicza oraz Stanisławę Handzlikównę. Za dalszymi wspólnikami wdrożono dochodzenia.

ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE z obozu internowanych w Szal Dobos na Węgrzech, przesyłają Krakowowi b. legioniści: Jan Kłosowski, J. Muszyński, M. Spólnik, Czajkowski, M. Giermek, St. Suchoń, Ed. Dydyk, St. Wodzień, Bieladowicz, Czaplicki, Hoffman, Malczyk.

MIANOWANIA. Minister opieki społecznej zamianował wicesekretarza w min. opieki społecznej Stanisława Piwockiego sekretarzem i sędziego powiatowego Kazimierza Kunikowskiego wicesekretarzem w ministerstwie opieki społecznej.

Z Polski i ze świata.

„KATASTROFALNA GOSPODARKA“. W artykule pod powyższym tytułem, atakuje wiedeńska „Reichspost“ gal. namiestnictwo, kraj. Urząd gospodarczy w Krakowie i właścicieli dóbr w Galicyi, czyniąc ich winnymi za... braki ziemniaków u niemieckich chłopów w Dolnej Austryi. Hakatystyczno-ukraińskie to pismo twierdzi, że chłopi w Dolnej Austryi posiadają zaledwie 15% zapasów ziemniaków, potrzebnych do sadzenia na wiosnę i winę tego stanu przypisuje galicyjskim czynnikom. „Reichspost“ widocznie nie wie, jak minimalne ilości ziemniaków są obecnie wyznaczone w Galicyi na głowę, i że dość nieznaczne ich zapasy idą na wschód, za granicę.

POSZUKIWANIE „PUBLICZNEGO DZIAŁACZA“. Zwierzchność gminna Nagórzany zwróciła się do dyrekcyi policyi we Lwowie z prośbą o przysłanie jej psa policyjnego „Prinza“, dla odszukania zaginionego tamtejszego gospodarza Jana Mykitki, liczącego lat 56, który jeszcze 19. b. m. zginął bez śladu. W prośbie zwierzchność gminna zaznacza, że zaginiony był „dzielnym działaczem w sprawach publicznych, oglądaczem bydła, ciał zmarłych, radnym szkolnym i członkiem komisyi aprowizacyjnej“.

USUNIĘCIE KRZYŻA NA ŻYCZENIE ŻYDA. Dom przy ul. Złotej Nr. 5. w Lublinie, sprzedany został żydowi, który zastrzegł sobie w akcie rejentalnym obowiązek sprzedawcy — chrześcijanina usunięcia znajdującego się na dachu krzyża pamiątkowego.

Donosząc o tem, czyni „Głos Lubelski“ następującą ostrą, lecz słuszną uwagę: „Że żyda krzyż parzy, to rzecz wiadoma; że sprzedawca-prostak za wygórowaną cenę sprzedażną poddał się żądanemu warunkowi, to rzecz jego „prostoty“ czy chciwości, że jednak znalazł się rejent, który w akcie urzędowym warunek ten umieścił, pomimo całej jego niemoralności, dziwić by się wypadało, gdyby nie fakt, że podczas wojny moralność wogóle podupadła. Są widać młynki notaryalne, na których można zemleć każdy interes, byle handel szedł“.

KRWAWA WALKA Z BANDYTAMI. Od osób, przybyłych z Opoczyńskiego, dowiaduje się „Dz. narod.“: Przed paru dniami w okolicach Opoczna rozegrała się krwawa walka żandarmów z szajką bandytów, która przez długi czas tam grasowała, szerząc postrach wśród mieszkańców. W czasie walki zabity został jeden żandarm, a drugi jest ciężko ranny. Zginął również jeden z najniebezpieczniejszych bandytów, trafiony celnym strzałem karabinowym przez żandarma. Drugiego bandytę, ciężko rannego zdołano ująć; towarzysz jego ratował się ucieczką w lasy. Jak się okazało, szajka ta bandytów miała do dyspozycyi znaczne zapasy broni różnego kalibru i amunicyi. W domu, gdzie złoczyńcy mieli główną swoją kryjówkę i gdzie stawili tak zaciekły opór, znaleziono karabiny austryackie, rosyjskie, tudzież rewolwery różnych systemów. Epilog tej krwawej rozprawy z bandytami wywołał w całej okolicy duże wrażenie. Ludność odetchnęła na wiadomość, że najgroźniejsze indywidua przecież nareszcie zdołano unieszkodliwić.

„PAMIĘTNIKI WOJNY WSZECHŚWIATOWEJ“. Dzienniki warszawskie donoszą: W tych dniach wkroczyła milicya o godz. 2 w nocy do lokalu zajmowanego przez „Towarzystwo zbierania pamiątek wszechświatowej wojny“ przy ul. Hortenzya Nr. 6. Urzędnicy zastali w drugiej sali około 25 osób grających w grę hazardową, jak się później okazało „a deux tableaux“. Prócz bufetu i zielonych stołów, żadnych pamiątek wszechświatowej wojny nie dostrzeżono. Nocy tej grano „bardzo nisko“, gdyż bank zakładano „tylko“ z 50 marek. Zabawiający się w grę hazardową, w czasie wkroczenia przedstawicieli władzy, schowali marki i pieniądze do kieszeni. Z zeznań świadków ustalono jednak, że w klubie tym grano stale od dnia założenia, w hazard. Najniższe stawki Towarzystwa wynosiły 5 marek. Prezesem klubu jest p. Wacław Haencel, vice-prezesem p. Karol Ness.

ABSTYNENCI. Pracownicy drukarni J. Pietrzykowskiego w Lublinie zobowiązali się, począwszy od 24. b. m., nie palić pod żadnymi pozorami cygar, papierosów, ani innych wyrobów tytoniowych. W razie nie dotrzymania zobowiązania, każdy z palących podlegać będzie każdorazowo karze 10 K., które będą mu wytrącone z pensyi i przelewane do funduszu Związku drukarzy w Lublinie. Odnośny akt zobowiązania, opatrzony podpisami, znajduje się w kantorze drukarni.

DOM LUDOWY W ZAKROCZYMIU. Dzie niki warszawskie donoszą: Staraniem miejs wego burmistrza, p. Górzyńskiego powstał Zakroczymiu Dom Ludowy, uroczyście poświ cony przez proboszcza Ks. L. Machczyńskieg przy udziale mieszkańców z różnych sfer sp łecznych. W Domu Ludowym mieści się bibli teka publiczna, siedziba Macierzy Szkolnej kancelarya miejscowej Rady Opiekuńczej. Do Ludowy na prowincyi ma szerokie pole dział nia, zwłaszcza w Zakroczymiu, który znajd wał się przez długie lata pod wpływem rusy kacyjnym fortecy modlińskiej.

ŻOŁD WOJSKOWY ZA KRÓLA PONI TOWSKIEGO. Pamiętnikarz Kierzkowski, kt ry w r. 1787 wszedł do służby wojskowej, p ku pieszego koronnego pod imieniem królow Jadwigi, pisze, iż żołnierze pobierali wówc na dzień 12 groszy polskich, bez chleba, z p wodu, że żywność w kraju bardzo tania by „na wolnicy kupowaliśmy skopu oprawnego 24 grosze polskie, chleba bochenek za gros 6 nie zjadł jeden człowiek przez dni pięć. K tofli wiertel 15 groszy polskich, masła kwa 15 groszy polskich, sera duży krajanek 3 gros polskie. Więc natenczas żołnierz nie mógł b głodnym“.

POMYLIŁ SIĘ. W „Kuryerze Polskim“ c tamy: Jeden z rodaków, świeżo przybyły z g mińskiej, opowiadał nam o fakcie następu cym: Podczas rządów bolszewickich był świ kiem na ulicy Mińska, jak się dwóch z kac ska odzianych jegomościów pokłóciło. Od sł przyszło do czynów. Jeden z napastników wy rewolwer i strzelił. Przeciwnik padł trupe Zrobiło się zbiegowisko. Zabójcę zaprowad no do jednego z sądów, które funkcyonow bez przerwy. Sąd taki składał się z dwóch nierzy, dwóch robotników i jednego chłopa

— Dlaczegoś go zabił? — pytają sędzio mordercę.

— Bo to był burżuj.

— Jaki burżuj! On jest nasz towarzysz.

— Nasz towarzysz? A ja, sądząc z jego mówił, byłem przekonany, że burżuj. W tak razie bardzo żałuję. Pomyliłem się.

Sąd deliberuje.

— No cóż? Pomylił się. Myślał, że to bur Zwyczajna pomyłka.

Zabójca został uniewinniony.

POPSUTY ZEGAREK. W „Gońcu“ warsz skim znajdujemy następującą uwagę: „P wódca socyalistów niemieckich, Filip Schei mann, nazajutrz po wybuchu rewolucyi ros skiej, ozwał się w parlamencie Rzeszy nie ckiej: „Panowie! W Rosyi wybiła godzina 12- U nas jest 5 minut do 12-tej“. Od owej ch upłynął rok, i — dwunasta nie dzwoni. A zegarek pana Scheidemanna idzie snadz powoli, że pięciu minut nie może przebyć w gu roku.

ZE STATYSTYKI LUDNOŚCI FRANC SKIEJ. Podług „Reforme Sociale“, statyst ludności, ostatnio przeprowadzona we Fran wykazuje, że we Francyi jest — 6,340.000 m żeństw, 9.957 wdowców, 13 700 par rozwied nych, oraz 1,089.000 wdów. Prócz tego — milionów niepełnoletnich. Pozatem 3,256.334 osób nieżonatych oraz 1,479.000 b dzietnych małżeństw, wdowców, wdów i r wiedzionych. Razem 4,730.334 osób bezd tnych.

„Rodzina Sieroca“.

Towarzystwo „Rodzina Sieroca“, zajmuj się wychowywaniem sierót po żołnierzach łakach i legionistach, odbyło w dniu 9. ma b. r. walne zgromadzenie. Według spraw ma Wydziału, posiada „Rodzina“ dom wła na Zwierzyńcu, a drugi wynajmuje na Woli stowskiej. W obu domach wychowywało w r. 1917 53 sierót, z których 45 uczęsz do szkoły. Opiekę domową sprawowały o Pań z Wydziału i Ks. kuratora, Siostry S żebniczki. Lekarskiej pomocy udzielał bez resownie Dr. Komorowski. Dochody czerp Towarzystwo z datków i składek, oraz z z kow z funduszów rządowych. Przychody nosiły 57.270 K., rozchody 47.332 K. U manie jednej sieroty wynosiło dziennie 1 80 hal. Te tak niskie koszta w czasach obec drożyzny zawdzięczać należy ofiarom Nac komend. armii, Magistratu m. Krakowa, S rostwa krakowskiego, Komitetu K. B. K., W Centr. handl., Izbie handl. i okolicznym rom, które bądź za darmo, bądź po niskich nach, dostarczały artykułów spożywczych.

Pod opieką Rodziny Sierocej zostawał r nież dom sierocy w Starej wsi, prowadz przez p. starościnę Milińską. Wychowyw tam 40 sierót wojennych. Nadto rozpocz Rodzina Sieroca pertraktacye z SS. Felicyan mi w Białej, celem objęcia tamt. domu sie cego i budowy domu dla starszych osiero nych w wojnie dziewcząt.

„Rodzina Sieroca“ liczy stosunkowo bar mało członków (189), apelujemy zatem do s łeczeństwa polskiego do popierania celów warzystwa przez zgłaszanie się na członk (wkładka roczna 6 K. Lokal: Rynek, linia A- L. 44. II. p.).

W uznaniu zasług położonych około „Ro ny Sierocej“, zamianowało walne zgromad nie członkami honorowymi Towarzystwa: Henryka Haducha, T. J. Prowincyała OO. zuitów, p. Aleksandrę Russanowską, Ra dworu Gustawa Brucknera, star. radcę ma stratu Rudolfa Sikorskiego i sekretarza Nam stnictwa Dr. Władysł. Studzińskiego.

Do Wydziału zostali wybrani: Dr. Wł. jako przewodniczący, Hr. Marya Mieroszew jako zast. przew., Z. Pełczarówna skarbnic H. Grottówna sekretarka. Kausultorami zos wybrani: J. Bremowa, L. Brem, St. Czernic br. L. Darmus, Z. Hoffmanowa, Ap. Kułak ska, J. Mayówna, Z. Niedźwiecka, H. Siw ska. Do komisyi kontrolującej: Dr. Wo Dr. E. Scheyder i p. W. Rolicki.

---

szone w tzw. świetlicy. Widzimy tam między innymi westybul w mieszkaniu prezydenta m. Krakowa, pokój jadalny, będący własnością Wł. St. Reymonta, urządzenie wewnętrzne resursy kupieckiej w Warszawie, szczegóły dworu w Święcicach i pałacu w Słupi, wreszcie projekty i szkice poszczególnych mebli. Kolekcya to poważna, chociaż obejmuje ledwie cząstkę prac p. Czajkowskiego. Starczy jednak za dowód bujnej twórczości, oraz doświadczenia, jakie w tym zakresie posiadł wytworny artysta.

Warto zwiedzić tę wystawę. W chwili obecnej jest ona zasługą i to nietylko artystyczną. Ekonomiczna jej strona również zasługuje na najbaczniejszą uwagę. Obok gospodarstw zniszczonych wojną, które muszą odbudować swe dawne a t h o m e będziemy mieli w kraju długi z pewnością szereg domów, które wytworzą dopiero typ swego wnętrza, przystosowując je do swej nowej a często niespodziewanej zamożności. Już dzisiaj dostrzegamy w społeczeństwie naszem ruch od dołu ku warstwom wyższym, ruch objawiający się dążeniem nietylko do najmateryalniejszej wygody, ale, na szczęście, i do kultury. Jeśli wytłomaczy się tym nowobogatym nabywcom, że banalny przepych nie jest jeszcze estetyką i że najkosztowniejsza tandeta może być bardzo droga, a mimo to tandetą pozostanie, to nietylko zatrzyma się w kraju pieniądze, które wywędrowały zagranicę, ale ułatwi się jednostkom uniknięcie manier dorobkiewiczowskich, które mają właściwości zaraźliwe, niełatwo się wypleniają i długo stoją w poprzek upowszechniania się dobrego smaku i kultury artystycznej. Niech więc wystawa p. Czajkowskiego ściąga jak najliczniejszych widzów z pośród tych, którzy muszą lub mogą „urządzić się“ na nowo. Obraz polskiego meblarstwa artystycznego pouczy ich, a także zachęci do zerwania z nałogiem, który kieruje nas ku Wiedniowi jako ku źródłu wykwintu i kultury. Obok mebli uderzą ich z pewnością kilimy, w których p. Czajkowski, K. Brzozowski, B. Treter i S. Gałek dali przepiękne nieraz próby tej gałęzi naszego zdobnictwa; w kredensach i na stołach zauważą szlachetne w materyale i wyrobie naczynia z warsztatów Muzeum technicznego, przewyższające stokrotnie wszelkie fabryczne piękności z Austryi i z Niemiec; majoliki p. Zofii Kozłowskiej zachęcą ich również do wyrobu swojsikego, który oby zwalczył jak najrychlej tuzinkowy import „galanteryi“ z tego zakresu. A z katalogu dowiedzą się o adresach rękodzielników, którzy pomysły artystów pomagają ucieleśniać umiejętnie, a sumiennie. Przedewszystkiem zaś złożą jak gdyby wizytę znajomemu, który posiadł sztukę urządzania się z tym najwyższym wykwintem, jakim jest prostota, który poustawiał meble tak, aby ozdobiły pokój, dostroił do nich obicia, kilimy, portyery i obrazy, te ostatnie nie w bezmyślnym natłoku, jak to często bywa u niejednego „mecenasa sztuki“, lecz dobrze przemyślanym porządku. Rysunki p. Józefa Czajkowskiego i p. Zofii Lubańskiej-Stryjeńskiej występują w tem zaaranżowaniu szlachetnie i wysoce interesująco.

Instytucya i artyści dzielą się zasługą tej wystawy, jak to wspomnieliśmy na wstępie. Miejmy nadzieję, że rezultat praktyczny zasługę tę rozszerzy i pomnoży. **W. N.**

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Futka.